

665 Krystyna Meissner opuszcza Toruń,  
odchodząc do Starego Teatru w Krakowie

# Kontakt – toruński czy Meissnerowski?

Anita Nowak

Zapytana w jednym z wywiadów o tajemnicę nieustającego sukcesu toruńskiego teatru, Krystyna Meissner wytłumaczyła rzecz osobliwym *genius loci*. – Wierzę, że jest coś zakłętego w samym miejscu. Wielcy artyści lubią ten teatr jak kobietę – za urodę. Poza tym żyje w nim chyba stale ten duch, którym natchnął go Horzyca. To się nazywa tradycja.

Jest i taki *genius loci* w samym Toruniu. Cóż się nań składa? Zapewne ciekawe geograficzne położenie, zapewne przepiękna średniowieczna architektura i z całą pewnością – odziedziczona za pośrednictwem Uniwersytetu Stefana Batorego, który dał podwaliny UMK – tradycja akademicka. A że Toruń jest miastem stosunkowo niedużym, ton, jaki nadają mu środowiska inteligentkie i twórcze, może brzmieć tu bardzo wyraźnie i ewidentnie wpływać na ogólną atmosferę. Stąd np. nie było w Toruniu nigdy większych problemów z frekwencją na spektaklach teatralnych, stąd od lat stanowi on podatny grunt dla wszelkich inicjatyw kulturalnych. Dlatego choćby zadomowił się tu na długi czas, utworzony w 1959 roku przez Hugona Morycińskiego Festiwal Teatrów Polski Północnej, zastąpiony potem Kontaktem – festiwalem międzynarodowym, na który trafiać zaczęły najbardziej interesujące artystycznie zjawiska. Najpierw z krajów ościennych, a z czasem z całego już świata. Kontakt bardzo szybko i bardzo dobrze zaaklimatyzował się w Toruniu. Publiczność go pokochała, władze robiły wszystko, co w ich mocy, aby dać imprezie możliwie najsilniejsze finansowe podstawy. Na ostatnią edycję Kontaktowi miasto wyasygnowało 1,5 miliarda starych złotych, a województwo 2 miliardy.

Kiedy po Kontaktach 95 pojawiły się pogłoski o przeniesieniu festiwalu do Warszawy, to do Wrocławia, pani dyrektor Meissner na łamach *Promocji* bydgoskich wyznała: – Moim marzeniem jest zachowanie Kontaktu w Toruniu. – Przyznała, że innym mieście nie byłby to już ten sam Kontakt, bo *stali bywalcy przyjeżdżający z wielu krajów przyzwyczaili się do tego miejsca, do tej aury*.

Mija kilka miesięcy. Jest lipiec 1996 roku. Rozchodzi się wieść o tym, że pani Krystynie Meissner zaproponowano stanowisko dyrektora Starego Teatru w Krakowie. Co zatem z Kontaktem? – Gdyby został on w Toruniu,

byłby już na pewno innym festiwalem, nie moim. To wszystko bowiem było bardzo ściśle związane z moimi znajomościami, z moją penetracją Europy, więc jeśli festiwal miałby pozostać w Toruniu, to może i nazwę powinien zmienić? A chciałabym zachować go takim, jakim był – poszukującym nowych trendów. Faktem jest, że publiczność Torunia była przyzwyczajona do festiwalowego rytmu, ale stanowiło to dosyć duży problem finansowy dla władz – powiedziała pani dyrektor Meissner 11 sierpnia br. Odbyta pięć dni później jej rozmowa z dyrektorem Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Toruniu, panią Wandą Kowalik, rozwiła wątpliwości co do spraw finansowych. Władze Torunia są bo-



Krystyna Meissner

Fot. Ryszard Przedworski

wiem skłonne zrobić wszystko, co w ich mocy, aby festiwal zachował. O czym dyrektor Kowalik zapewniła również *Wiadomości Kulturalne*.

– Kiedyś z Bradeckim snuliśmy plany zorganizowania echa Kontaktu w Krakowie, a więc prezentowania tam zawsze paru najlepszych przedstawień festiwalu. Na razie więc można by stworzyć coś takiego, że przedstawienia byłyby grane w obu miastach. Ale festiwal to nie tylko spektakle, to także ruch wokół teatru, grupa zaproszonych gości, dziennikarzy, dyrektorów innych festiwali europejskich. I teraz od tego, gdzie grupa zostanie zaakredytowana, zależeć będzie miejsce prawdziwego festiwalu – mówi pani dyrektor 16 sierpnia br. Nie jest jeszcze zdecydowana, gdzie ulokuje jurorów, a wraz z nimi *serce* festiwalu. Obawia się, że ponieważ do Krakowa zabiera Annę Błaszczyk, swą zastępczynią i od

lat prawą rękę, w Toruniu nie miałaby już komu organizacji Kontaktu powierzyć. Kraków, jak oznajmiła dyrektor Wydziału Kultury UW Danuta Glondys, jest na wszelkie ciekawe propozycje otwarty. A jak na ten problem zapatrjuje się Ministerstwo Kultury i Sztuki? W końcu i ono ma swój udział w finansowaniu imprezy. Dyrektor Grzegorz Wiśniewski z departamentu zajmującego się teatrem w rozmowie z nami 13 sierpnia oświadczył, że o ewentualnym przeniesieniu Kontaktu do Krakowa nic nie wie. Jego rozmowy z panią dyrektor Meissner dotyczyły tylko zorganizowania *wypustki*, jak to określił, tego festiwalu w Krakowie. I do takiej wersji się przychyliła. Zwrócił też uwagę na fakt, że gros środków na Kontakt pochodzi z Torunia, a Kraków i tak ma duże problemy z gromadzeniem funduszy na Kraków 2000, a cóż dopiero mówić o kolejnej wielkiej imprezie.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Krystyna Meissner wymyśliła nie tylko ciekawą artystycznie i nośną w aktualnej sytuacji politycznej Europy formułę festiwalu, ale i z ogromnym trudem pootwierala przed Kontaktem kiesy rozmaitych instytucji i organizacji społecznych, także zagranicznych. Niemniej Kontakt za bardzo kojarzy

się już wszystkim z Toruniem, aby go stąd zabierać. Przeniesiony do Krakowa, choćby prowadzony dalej przez tę samą osobę, nie byłby już tym, do czego przywykliśmy. Zresztą niewłaściwe, sądzę, jest takie dążenie do lokowania imprez kulturalnych w wielkich miastach. Poza tym nie można mówić o Kontaktach jako o imprezie autorskiej. W końcu każdy festiwal jest przez kogoś wymyślony i przez jakiś czas organizowany, a potem przejmują go inni. I charakter jego się wcale nie musi się zmienić. Festiwale bowiem mają to do siebie, że przede wszystkim jednak kojarzą się z miejscem, w którym się odbywają. Nie widzę też najmniejszego powodu do zmiany nazwy pozostawionego w Toruniu festiwalu!

A tak, nawiasem mówiąc, kiedy wiosną na spotkaniu

Toruńskiej Akademii Kultury w Dworze Artusa nacelnik Wydziału Kultury UM zapytał panią Krystynę Meissner, czy nie zastanawiała się nad tym, by dać sobie spokój z Teatrem Horzyca, a skupić się na Kontaktach, odpowiedziała, że prędzej odejdzie od festiwalu niż od teatru. Teraz pani dyrektor zmienia teatr i chce zabrać festiwal. A przecież to pytanie nie padło bez powodu. W dyskusji zarzucano szefowej teatru, że przez 11 miesięcy i dwadzieścia dni na życiu teatralnym Torunia kładzie się długi cień Kontaktu. I choć pani dyrektor stwierdziła, że z tym cieniem to nieprawda, musiała przyznać, iż premiery bywają kontrowersyjne. Teraz przed panią dyrektor Meissner kierowanie teatrem znacznie większym, trudniejszym, o wspaniałych tradycjach, może więc naprawdę warto skoncentrować się na tej jednej sprawie?